



II Targ Benedyktyński

Coś dla ciała i ducha

tekst

KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

W czerwcu ubiegłego roku w katolickiej szkole na Pędzichowie była napięta atmosfera. Nauczyciele, uczniowie i ich rodzice obawiali się, że szkoła zostanie rozwiązana przez ówczesny organ prowadzący – Stowarzyszenie Dom Rodzinny. Media żywo interesowały się wtedy tą sprawą. Odważne posunięcia metropolity krakowskiego doprowadziły do wyciszenia konfliktu i stworzenia dla uczniów i nauczycieli dobrych warunków do pracy. Dziś dużo można mówić o sukcesach szkoły i uczniów w ostatnim roku. Niektórzy jednak powiedzą, że to nie jest medialne. My uważamy inaczej – i polecamy uwadze Czytelników wywiad z dyrektorem szkoły (s. III).

krótko

Pomnik Marszałka

Znana jest już lokalizacja krakowskiego pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Monument dłuta Czesława Dźwigaja stanie na skwerze między ulicami Garncarską i Wenecja. W pobliżu znajdują się Oleandry, skąd w 1914 roku wyruszyli w bój Strzelcy Piłsudskiego.

Owoce po krzyżacku, piwo opata, chleb pielgrzymi, tajemniczo brzmiący kosolis miodowo-różany, cukierki św. Hildegardy, a do tego jeszcze cała gama wędlin, serów, soków i ciasteczek. Na przykład leśniowskich. Brzmi pysznie?

Jeszcze lepiej smakuje! Przekonali się o tym zarówno krakowianie, jak i turyści, którzy 21 i 22 czerwca tłumnie przybyli na malowniczo położone tyńskie wzgórze, by zanurzyć się w ciszę i piękno opactwa oo. benedyktynów i uczestniczyć w II Targu Benedyktyńskim. Na wszystkich czekały liczne degustacje, wykłady na temat medycyny św. Hildegardy z Bingen, spotkania z s. Małgorzatą Chmielewską ze Wspólnoty Chleb Życia i z autorami książek kulinarnych, konkursy dla dzieci oraz niepowtarzalna okazja do sfotografowania klasztoru

z wody, czyli rejs statkiem po Wiśle. Chętnych do zapoznania się z tajnikami klasztornej kuchni nie brakowało, a czas umiłyły koncerty pieśni rycerskich i chorału gregoriańskiego. – Podczas Targu (wzięło w nim udział około 20 zgrupowań z Polski i różnych zakątków Europy) chcemy nie tylko zaprezentować własne, benedyktyńskie produkty, ale także pragniemy promować wyroby innych zakonów i zainteresować ich działalnością. W tym roku warto było się przyjrzeć

również temu, co proponują zagraniczne zakony, m.in. z Włoch, Węgier, Austrii i Słowenii. I już teraz zapraszam na przyszłoroczny targ! – mówi o. Zygmunt Galoch OSB, dyrektor Benedyktyńskiego Instytutu Kultury „Aby chronić dobro”, który 11 lipca rozpocznie swoją działalność. Dzięki środkom z Unii Europejskiej, Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w tym dniu zostanie oddane do użytku odbudowane południowe skrzydło opactwa, a w jego murach mieścić się będzie siedziba BIK.

Podczas targu w tyńskim kościele św. Piotra i Pawła odbył się także pierwszy w Polsce koncert katalońskiego chóru chłopięcego z opactwa w Montserrat. **mł**


pod patronatem „Gościa”



TYŃSKIE WZGÓRZE. W niedzielne popołudnie koncert chłopięcego chóru Escolania de Montserrat z Katalonii zainaugurował XXXVII Tyńskie Recitale Organowe

Niższy budżet Muzeum Narodowego

KRAKÓW. Muzeum Narodowe w Krakowie jest największym muzeum w Polsce; ma 10 oddziałów, 11 galerii, 21 działów, 2 biblioteki, 12 pracowni konserwacji. W 2007 r. odwiedziło je ponad 400 tys. osób. W tym roku budżet tej ważnej instytucji kulturalnej będzie wynosił ok. 28 mln zł, czyli o ok. 6 mln zł mniej niż w 2007 r. Wszystko z powodu mniejszych niż się spodziewano dotacji. O tym poinformowała dziennikarzyni dyrektor muzeum Zofia Gołubiew. Jednak realizowane będą zaplanowane wcześniej wydarzenia artystyczne, jak również przedsięwzięcia inwestycyjne. Obecnie trwa remont Galerii w Sukiennicach (zakończy się w 2010 r.), remont Domu Jana Matejki, w którym jest jeden z oddziałów MN, zaś jesienią prowadzony będzie remont elewacji Domu Józefa Mehoffera. W dalszych planach jest też przewidziana rewitalizacja XVII-wiecznego spichlerza przy pl. Sikorskiego, z przeznaczeniem na ośrodek sztuki zachodnioeuropejskiej. **io**



Gmach główny Muzeum Narodowego w Krakowie ma być w niedalekiej przyszłości modernizowany

Od Wydawnictwa WAM

PREZENTY. Czy męska wrażliwość wychowawczą różni się od kobiecej? Czy męski sposób rozumienia wychowania dzieci jest pożyteczny dla ich rozwoju? W udzieleniu odpowiedzi na te pytania chce pomóc Wydawnictwo WAM. Dla trzech pierwszych ojców, którzy zadzwonią do nas w poniedziałek 30 czerwca pod numer 012 421 49 83 przygotowaliśmy książki Osvalda Poli pt. „Serce taty”,

lekturę obowiązkową dla każdego taty, który chce odkryć piękno męskich relacji z dziećmi. Na kolejne trzy osoby czekają książki Angelo Comastri pt. „Anioł mi powiedział. Autobiografia Maryi”. Autor wczuwa się w postać ewangelisty Łukasza, któremu – jak głosi tradycja – Maryja opowiedziała o tajemniczych wydarzeniach towarzyszących narodzinom Jezusa... Polecamy! **mf**

Śpiewali radośnie

PODOLANY. 500 osób wzięło udział w tutejszym VI Międzynarodowym Festiwalu Piosenki i Form Twórczych Osób Niepełnosprawnych. Przyjechali goście z Polski, Bułgarii, Słowacji, Ukrainy i Węgier. Estrada festiwalowa była pełna radośnie śpiewających uczestników. **bg**



Na festiwalu wystąpił m.in. zespół Unikat z Katowic

Droższe bilety do TPN

ZAKOPANE. Od poniedziałku 16 czerwca do września obowiązują sezonowe, wyższe ceny biletów za wstęp na teren Tatrzańskiego Parku Narodowego (TPN). Cena za bilet dla dorosłej osoby wzrosła z 3,20 zł do 4,40. Bilety ulgowe są o połowę tańsze. Opłat nie pobiera się od dzieci w wieku do 7 lat, uczniów szkół i studentów, odbywających zajęcia dydaktyczne w Parku Narodowym w zakresie uzgodnionym z dyrektorem TPN oraz od osób udających się najkrótszą drogą do wyznaczonych miejsc kultu religijnego (np. do kaplicy na Kalatówki). Bilety można nabyć w punktach sprzedaży usytuowanych



Ceny biletów na pewno nie odstraszą miłośników gór

na początku niemal wszystkich szlaków turystycznych. **io**

50-lecie „Nieprzetartego szlaku”



W programie uroczystości – w których uczestniczyli m.in. władze samorządowe i powiatowe – znalazła się Msza św. w kościele pw. Marii Magdaleny

RABKA. 50-lecie ruchu harcerskiego pod kryptonimem „Nieprzetarty szlak” świętowano w środę 18 czerwca w Rabce. Historię „Nieprzetartego szlaku” przypomniał Władysław Jacek Niziołek, przewodniczący Harcerskiego Kręgu Seniorów hufca rabczańskiego Związku Harcerstwa Polskiego. – To był ewenement na skalę światową, organizowanie drużyn harcerskich dla dzieci specjalnej troski: dzieci przewlekłe chorych, upośledzonych umysłowo, niewidomych, głuchych, nerwowo i psychicznie chorych – a nawet niedostosowanych społecznie. Dotychczas powszechnie uważano, że do harcerstwa mogło należeć tylko

dziecko zdrowe, w pełni sprawne – powiedział „Gościowi” Jacek Niziołek. Uroczystości zakończył występ zespół harcerzy ze szkoły specjalnej dla dzieci niewidomych z Rabki (Filii Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach) oraz grupy wokalne prowadzonej przez Piotra Burcana. **jq**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Tam, gdzie rok temu był konflikt

Nadzieja i spokój

O niepokojach, radościach i sukcesach szkoły im. Świętej Rodziny z Nazaretu z **ks. dr. Krzysztofem Wilkiem**, dyrektorem tej placówki i prezesem kościelnego Stowarzyszenia Dom Rodzinny, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.



KS. IRENEUSZ OKARMUS

KS. IRENEUSZ OKARMUS: Rok temu nauczyciele, uczniowie i ich rodzice przeżywali dramatyczny niepokój, ponieważ szkoła groziła likwidacją. A wszystko z powodu konfliktowej postawy ówczesnego zarządu Stowarzyszenia Dom Rodzinny, organu prowadzącego szkołę. Co istotnego zmieniło się od tamtego czasu?

KS. KRZYSZTOF WILK: – Rok temu o tej porze mogła nam tylko przyświecać nadzieja, że we wrześniu nastąpi rozpoczęcie roku szkolnego. Blisko 500 uczniów poprosiło o wypisanie ich ze szkoły im. Świętej Rodziny, która na mocy dekretu ks. kard. Stanisława Dziwisza przestała być szkołą katolicką, i równocześnie złożyło podanie o przyjęcie do nowej szkoły, prowadzonej przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej. 13 lipca 2007 roku prezydent Krakowa wydał zgodę na prowadzenie szkoły im. Świętej Rodziny z Nazaretu (zmiana nazwy), której organem prowadzącym stała się Caritas Archidiecezji Krakowskiej. 75 nauczycieli i pracowników, rezygnując z pracy w poprzedniej szkole, prowadzonej przez świecek Stowarzyszenie Dom Rodzinny, poprosiło o przyjęcie do nowej szkoły katolickiej. Na początku września rozpoczęliśmy więc

nowy rok szkolny, w nowej szkole, ale w starych budynkach i starym zespole nauczycieli i uczniów.

Czy jednak burzowe chmury nie zbierają się znów nad szkołą?

– Obawa istnieje, ale jest nadzieja i spokój wewnętrzny. Dlatego sprawa sąsiedztwa z dawnym organem prowadzącym, czyli świeckim Stowarzyszeniem Dom Rodzinny, nie dotyczy obecnie uczniów i nauczycieli. Liczymy, że rozstrzygnięcia sądowe będą jednoznaczne.

Czego one dotyczą?

– Ustalenia prawowitego właściciela budynków, należących do Stowarzyszenia Dom Rodzinny, które swymi korzeniami sięga działalności ks. Leona Zbyszewskiego. On w roku 1896 założył kościelne Stowarzyszenie Dom Rodzinny. Problem polega na tym, że wąska grupa osób próbuje zawłaszczyć stowarzyszenie przez uczynienie go typowo świeckim i uwłaszczyć się nieprawnie na tym majątku kościelnym. Jest to sytuacja analogiczna do przypadku Arcybractwa Miłosierdzia. Próbuje zniszczyć naszą szkołę i podważyć dobre imię obecnego organu prowadzącego, czyli Caritas. Na mocy dokumentu, podpisanego przez metropolitę krakowskiego, powstał niedawno nowy zarząd kościelnego Stowarzyszenia Dom Rodzinny, którego prezesem jest dyrektor szkoły im. Świętej Rodziny z Nazaretu.

Świeckie Stowarzyszenie Dom Rodzinny jest tworem wtórnym, który wykradł nazwę stowarzyszeniu kościelnemu, i nie jest kontynuatorem instytucji, którą założył ks. Zbyszewski. Dziś zajmuje się ono w Krakowie głównie działalnością o charakterze biznesowym, bo do takiego należy zaliczyć prowadzenie hostelu.

Rok spokojnej pracy zaowocował tym, że szkoła osiągnęła w tym czasie znakomite rezultaty w pracy dydaktycznej. Rozmawiamy już po zakończeniu rekrutacji do szkół, więc można o tym powiedzieć, gdyż nikt nie posądzi o reklamę w celu pozyskania nowych uczniów.

– I bez reklamy mamy prawie trzech kandydatów na jedno miejsce. Zaczę od tego, że ostatnio Małgorzata Rolke, nauczycielka nauczania zintegrowanego, pracująca w naszej szkole, otrzymała tytuł nauczyciela roku w konkursie organizowanym przez „Dziennik Polski”. To niewątpliwie podnosi prestiż szkoły. Nauczycieli doceniamy, patrząc na owoce ich codziennej pracy, a szczególnie na sukcesy uczniów naszej szkoły podczas konkursów i olimpiad przedmiotowych. Chcę podkreślić, że 50 procent naszych gimnazjalistów przeszło do etapu rejonowego różnych konkursów przedmiotowych organizowanych przez kuratora oświaty. Mamy 19 laureatów małopolskich konkursów przedmiotowych na

poziomie gimnazjum. Tegoroczny maturzysta naszego liceum został laureatem, zdobywając drugie miejsce w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego. Uczeń naszej szkoły zdobył pierwsze miejsce w „Olimpusie”, ogólnopolskim konkursie z chemii. Uczeń klasy szóstej szkoły podstawowej z powodzeniem startował w małopolskich konkursach przedmiotowych dla gimnazjalistów z matematyki, fizyki i chemii, przechodząc w nich do etapu rejonowego. Te sukcesy uczniów są owocem pracy nauczycieli, którzy służą dzieciom i młodzieży nie tylko podczas lekcji, ale także poza nimi. Szkoła osiągnęła w tym roku znaczące wyniki na tle innych placówek. Mam na myśli egzaminy gimnazjalne i sprawdzian pisany przez uczniów klas VI. W egzaminach gimnazjalnych nasza szkoła uzyskała wynik na poziomie 83 punktów procentowych. W Małopolsce średnia ocena była na poziomie 53 procent. Jeśli chodzi o test sprawdzający w klasie szóstej, to znaleźliśmy się w czterech pierwszych punktach procentowych w Polsce. To daje nam powód do dumy i satysfakcji.

To są te wymierne efekty, oceniane szkolnymi stopniami i wyliczeniami procentowymi. Są jeszcze te osiągnięcia, których nie da się zmierzyć, a które są naszą radością. To efekty wychowawcze, wynikające z realizacji misji naszej szkoły, którą najkrócej wyrażają słowa Karola Wojtyły wypowiedziane w 1977 roku: „Na szkołę patrzymy jak na poszerzony dom rodzinny, w którym treści ważne dla całego narodu są stale gruntowane w coraz to nowych pokoleniach”. Ważny jest dla nas każdy uczeń i jego rodzina, indywidualna droga rozwoju duchowego i intelektualnego tych, których powierzono naszej pieczy. Owocuje to również bardzo dobrymi wynikami w pracy wychowawczej i we współpracy z rodzicami.

To warto naśladować

Integrują parafię

15 czerwca odbyły się **dwie parafialne imprezy plenerowe, nad którymi patronat medialny objął krakowski „Gość Niedzielny”**. Ta w Swoszowicach ma już 9-letnią tradycję, zaś parafia św. Stanisława na Dąbiu zorganizowała festyn po raz pierwszy.

„Niech nikt nie czuje się sam”

Pod tym hasłem odbywały się w sobotę i niedzielę na stadionie Klubu Sportowego Krakus w Swoszowicach (znajdującego się tuż przy kościele parafialnym) gry, zabawy, koncerty, spotkania. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Nic dziwnego, że jednego i drugiego dnia przyszło około dwóch tysięcy osób. Już od południa w sobotę odbywały się gry i zabawy dla dzieci. Atrakcją dla maluchów była możliwość przejażdżki na koniach ze stadniny w Swoszowicach oraz „wesołe miasteczko”, w którym były dmuchany zamek i zjeżdżalnia. Dzieci ze szkoły podstawowej w Swoszowicach zaprezentowały swoje zdolności aktorskie w przedstawieniu szkolnego teatryku. Dorosli także mogli w sobotę znaleźć w programie coś ciekawego dla siebie. W godzinach wieczornych (od 19.00 do 22.30) odbyła się zabawa taneczna. Grał zespół „Agat”. Na koniec sobotniego programu zachwylił zebranych pokaz ogni sztucznych.

Organizatorzy zatroszczyli się o to, aby również w niedzielę było wiele atrakcji dla każdego. Był występ zespołów dziecięcych, koncert zespołu rodzinnego Bugajscy z Andrychowa, turniej



W niedzielne popołudnie wystąpił w Swoszowicach rodzinny zespół Bugajscy z Andrychowa

siatkówki, w którym każda część parafii mogła wystawić swoją drużynę. Gwiazdą artystyczną niedzielnego wieczoru był zespół „Wawele”. Ogromną liczbę ludzi zgromadziło losowanie nagród spośród tych, którzy wykupili cegiełki (10 zł) na budowę kościoła, z dołączonymi kuponami loterii. O atrakcyjne nagrody zadbał liczni sponsorzy (45 firm i kilku anonimowych). Dzięki nim w puli nagród znalazły się m.in.: 32-calowy telewizor LSD, rowery, a nawet kosiarka spalinowa.

Parafiadę w Swoszowicach przygotowuje 40 osób. Każda z nich ma konkretne zadania do wykonania, za które jest odpowiedzialna. Jak podkreśla ks. Grzegorz Mrowiec, organizowanie imprezy bardzo łączy ludzi, nie mówiąc o tym, że ona sama przyczynia się do integracji parafii, tak bardzo ważnej w perspektywie trwającej od kilku lat budowy kościoła. Warto odnotować, że „Gość” już od wielu lat jest patronem medialnym swoszowickiej imprezy parafialnej.

Po raz pierwszy

Parafia św. Stanisława w Krakowie na Dąbiu zorganizowała festyn z okazji 25-lecia parafii. Na stadionie Klubu Sportowego Dąbski zgromadziło się w niedzielne popołudnie, pomimo

niesprzyjającej pogody, w sumie około 1000 osób w różnym wieku. Były m.in. zabawy dla dzieci, mecz piłkarski, występ znanego chóru Cracow Gospel Choir, a także losowanie cennych nagród ufundowanych przez sponsorów. Nic dziwnego, że wielu ludzi pytało: czy za rok znów coś takiego będzie zorganizowane.

– Tego typu impreza wymaga ogromnej pracy organizacyjnej zespołu ludzi. U nas podjęły się tego osoby z rady duszpastersko-budowlanej. Ale są też konieczne finanse. Parafii udało się pozyskać 21 sponsorów, którzy

ufundowali cenne nagrody (m.in. rowery, sprzęt sportowy, AGD), rozlosowane spośród 800 osób, które wykupiły losy. Nie byłoby udanej imprezy bez profesjonalnego nagłośnienia. Chcę podziękować firmie która udostępniła nieodpłatnie scenę i sprzęt. Także obiekt sportowy był udostępniony parafii za darmo. I za to wszystko jesteśmy wdzięczni – podkreśla ks. Stanisław Sudoł, proboszcz parafii. I dodaje, że jest przekonany, że właśnie takie imprezy pomagają ludziom lepiej poznawać się i wyzwalają wielką energię organizacyjną. **ks. io**



Ks. Stanisław Sudoł DRUGI OD PRAWY wraz z kilkoma osobami z rady duszpasterskiej, które organizowały festyn

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

Dziwne przepisy

Ci wszyscy, którzy liczyli, że nad Wisłą nieopodal Wawelu będą mogli zażywać w wakacje kąpiele słonecznych, po których dla ochłody wskoczą do basenu, a na koniec wypiją pod kawiarnianym parasolem chłodny napój, będą musieli jeszcze poczekać. Sprawa jest tyle ciekawa, co dziwna. Otóż plaża na bulwarze Wołyńskim miała powstać już w lipcu tego roku. Polsko-włoska spółka SAO Investments zamierzała (i nadal zamierza) stworzyć rekreacyjno-wypoczynkowy kompleks z pływającym na rzece basenem, przy którym na bulwarze byłoby usytuowany kawiarnia, restauracja, boiska do siatkówki. Niestety, realizacja inwestycji została wstrzymana. A wszystko z powodu dziwnych przepisów, których nie da się ominąć.

Otóż właściciel hotelu Forum najpierw złożył zażalenie na „wuzetkę” dla plaży, a następnie się z niego wycofał. Na chłopski rozum nie ma zatem żadnego problemu. Ale okazuje się, że przepisy nakazują co innego. Zgodnie z ich literą odpowiednio kolegium odwoławcze musi zająć się wycofanym zażaleniem. I to jedynie po to, aby je umorzyć. Czy to logiczne?

Nie rozumiem, jaki sens ma to urzędnicze młócenie słomy, trwoniące ludzką energię, jak również, dlaczego procedura rozpatrywania tej sprawy potrwa aż kilka tygodni. ■

Na Rynku Głównym

Zniknęły płoty



Ten widok na szczęście przeszedł już do historii

Krakowianie odetchnęli z ulgą.

Po blisko trzech latach z Rynku Głównego zniknęły płoty, ustawione na czas remontu

Przez kilka lat krakowianie omiłowali szerokim łukiem wschodnią część Rynku Głównego. Nie można też było przejść na przestrzalę ze wschodu na zachód, przez Sukiennice. Najpierw, od lipca 2005 r., trwały tu prace wykopaliskowe, przed generalnym remontem płyty Rynku, więc miejsce prac ogrodzono. Potem kładziono nawierzchnię, ale po jej położeniu płoty nie zniknęły!

Urzędnicze przepychanki

Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego wstrzymał bowiem w lipcu 2006 r. prace remontowe, uznając, że wykroczone w ich trakcie poza posiadane pozwolenie budowlane. Sprawą zajęła się też prokuratura. Na przełomie 2006 i 2007 roku Główny Urząd Nadzoru

Budowlanego unieważnił decyzję nadzoru wojewódzkiego. Dzięki wznowieniu prac udało się uwolnić od płotów część Rynku obok pomnika Mickiewicza. Reszta, bliżej Sukiennic, pozostała nadal. Sprawą zajął się dalej Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego, który w marcu pozwolił na ściągnięcie płotów. Od tej decyzji odwołała się jednak prokuratura. Ostateczną decyzję podjął 16 czerwca Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego. 18 marca o 13:30 rozpoczęto ściąganie płotów. Zbiegło się to z uznaniem Rynku Głównego przez uczestników plebiscytu „National Geographic Polska” za „najpiękniejsze miejsce na ziemi”. Cieszą się krakowianie i turyści, że będą mogli swobodnie chodzić po Rynku, cieszą się krakowskie kwiatarki, że będą mogły wrócić na swoje stałe miejsce przy kościele Mariackim, cieszą się i autor tekstu, że sącząc zacytny tożak przy stoliku w kawiarni Noworolskiego w Sukiennicach, będzie miał niczym niezmacony widok na kościół Mariacki. Problemem pozostaną wprawdzie ogrodzenia związane z trwającym

jeszcze przez dwa lata remontem generalnym Sukiennic, tu prace jednak prowadzone są etapami, więc i wizualna uciążliwość będzie mniejsza.

Cieszymy się

Warto przypomnieć, że prace remontowe na Rynku od początku wywoływały wiele sporów. Spierali się archeolodzy, konserwatorzy zabytków, politycy. Mówiono o „zbrodni archeologicznej”, „supermarkecie w podziemiach Rynku”, niebezpieczeństwie dla Sukiennic. Większość tych zarzutów i obaw się nie potwierdziła. Niektóre jednak tak. Okazało się, że niedostateczna wentylacja i przedostawanie się wody z płyty Rynku spowodowało pojawienie się w podziemiach grzybów, z którymi trzeba było walczyć skomplikowanymi metodami.

Co było, to było, teraz trzeba czekać, aż dojdzie do skutku zaplanowana w podziemiach Rynku ekspozycja muzealna, zorganizowana przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. A my cieszymy się nieogrodzonym Rynkiem.

Bogdan Gancarz

Opowiedzą o Sobieskim



UROCZYSTOŚCI ROCZNICOWE pozostają nadal specjalnością Krakowa. Wkrótce odbędą się tu **wielkie obchody wiktorii wiedeńskiej**, w kolejce zaś czeka Grunwald.

Krakowskie Błonia staną się wkrótce sceną wielkiego widowiska batalistycznego

tekst

JERZY BUKOWSKI
BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscnieдельник.pl

Znany jest już plan 35 imprez, które odbędą się w Krakowie między 11 a 14 września z okazji 325. rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem. Pomysłodawca tych obchodów, radny PO Paweł Bystrowski podkreśla, że rozmaitość form, w których będą się odbywały, przyczyni się nie tylko do wzmożenia ruchu turystycznego w mieście, ale także pomoże w budowaniu w Unii Europejskiej wizerunku Polski, pokazując, „jak nasza historia zazębiała się z historią innych krajów Europy”. A rocznica wiktorii wiedeńskiej, obchodzona w Krakowie nie po raz pierwszy, rzeczywiście przybierze rozmaite formy.

Triumf króla

Odbędą się m.in. dwa wielkie plenerowe widowiska historyczne. Przez wszystkie dni krakowskie Błonia, gdzie w 1933 r., w rocznicę zwycięstwa pod

Wiedniem, odbyła się wielka rewia kawalerii przed marszałkiem Józefem Piłsudskim, staną się sceną kilkusetosobowego obozu zwycięskiej armii króla Jana III „po powrocie spod Wiednia”. Będą się odbywały pokazy sprawności kawaleryjskiej, krakowianie i turyści zobaczą potyczkę „przy tureckim szańcu”, wieczorem 13 września zaś widowisko batalistyczne „Venimus, vidimus, Deus vixit”, z pokazem walk, hukiem armat, w oprawie światła i muzyki. – Opowiemy historię o Sobieskim i jego czasach, od wybuchu wojny po śmierć Kara Mustafy – powiedział Jacek Spychała, który będzie reżyserował spektakl. Obsada aktorska nie jest jeszcze znana. Reżyser widziałby w roli króla Jana III Sobieskiego Daniela Olbrychskiego, zaś królowej Marysienki Grażynę Wolszczak.

Znana jest za to para, która wcieli się w rolę króla i królowej w trakcie triumfalnego przemarszu Jana III i jego armii z Wawelu na Rynek Główny. To aktor Krzysztof Globisz i Romana Agnel, szefująca Baletowi Dworskiemu „Cracovia Danza”. Króla będzie witać na Rynku królowa

Marysienka oraz tłum wiwatujących krakowian. Będą grały kapela dawnych instrumentów wojskowych, zaś sztukmistrzowie pokażą swe umiejętności. I tu także nie zabraknie kilkuset członków rekonstrukcyjnych wojskowych grup historycznych. Zebranie ich i wymusztrowanie będzie dużym przedsięwzięciem logistycznym. – Z zebraniem grup husarskich nie będzie problemu. Gorzej może być z Tatarami, ale i z tym sobie poradzimy – powiedział zajmujący się tą sprawą Tomasz Szajewski, husarski porucznik hetmański z Grupy Historycznej Pierwszego Polskiego Stowarzyszenia Turniejowego Liga Baronów. Szajewski ma duże doświadczenie w przedsięwzięciach rekonstrukcji historycznych bitew, m.in. grunwaldzkiej. Na pobliskim Małym Rynku będzie odbywał się zaś jarmark krakowsko-wiedeńsko-turecki, zobaczymy też spektakl baletowy „Sobieski i Marysienka” oraz wysłuchamy koncertów artystów z Wiednia.

Typowo i nietypowo

Będą jednak także bardziej podniosłe elementy jubileuszu,

np. Msza św., odprawiona 12 września w katedrze wawelskiej przez ks. kard. Stanisława Dziwisza, połączona z oddaniem w grobach królewskich, hołdu prochom króla Jana III. W siedzibie krakowskiego Magistratu w pałacu Wielopolskich odbędzie się natomiast międzynarodowa konferencja z cyklu „Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej” pt. „Jaka Europa dla chrześcijaństwa? Jakie chrześcijaństwo?” oraz panel historyczno-publicystyczny „Znaczenie wiktorii wiedeńskiej dla współczesnej Europy”. Autentyczne przedmioty związane z odsieczą Wiednia będzie można zobaczyć na wystawie ze zbiorów Zamku Królewskiego na Wawelu, 12 i 13 września wziąć udział w konkursie „Poszukiwanie śladów tureckich w Krakowie”, zorganizowanym przez II LO im. Jana III Sobieskiego i Dzielnicę I. II LO włączy się zresztą bardzo czynnie w organizację imprez związanych ze swym patronem. W sumie będzie współorganizatorem aż 11 przedsięwzięć.

Nietypowymi przedsięwzięciami będą z kolei: nawiązująca do zwycięstwa wiedeńskiego „Triumfalna brama miasta”, graficiarskie malowidło na murze, ekspozycja

w Muzeum Inżynierii Miejskiej poświęcona... kawie, której kariera konsumpcyjna w Polsce była ściśle związana z bitwą pod Wiedniem, bieg sztafetowy strażaków, którzy przebiegną wokół Błoń dystans o jubileuszowej długości 325 kilometrów oraz... konkurs na najpiękniejsze wąsy Rzeczypospolitej (radni PiS-u mówią półzartem, że największe szanse na zwycięstwo ma ich partyjny kolega, wicemarszałek Sejmu Krzysztof Putra).

Duże koszty imprez rocznicowych (blisko 3 mln zł) budzą jednak równie duże emocje. Kąśliwie wyrażają się o nich niektórzy radni PiS, np. Jakub Bator, według którego za te pieniądze można by zorganizować w Krakowie dwa festiwale. Sceptycyzmu nie kryją jednak nawet radni PO, np. Bogusław Kośmider czy dr Małgorzata Jantos-Birczyńska.

Jedno jest pewne. Trwała pozostałością po jubileuszu wiedeńskim będzie obraz Jana Piotra Norblina „Spotkanie Jana III Sobieskiego i cesarza Leopolda”, który ma być zakupiony do zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

Grunwald czeka

Z pomysłem uczczenia w Krakowie 600. rocznicy zwycięstwa Polaków i Litwinów nad Krzyżakami wystąpił profesor historii, a zarazem krakowski radny miejski Prawa i Sprawiedliwości Piotr Franaszek, odwołując się do tradycji 1910 roku, kiedy to właśnie pod Wawelem (jako że w innym zaborze byłoby to niemożliwe) uroczyste świętowano 500. rocznicę wiekopomnego triumfu króla Władysława Jagiełły i jego brata, wielkiego księcia Witolda nad wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego Ulrichem von Jungingenem. Dlaczego nie odtworzyć by więc tej podniosłej atmosfery w 600. rocznicę bitwy, a 100. tamtych obchodów, zwieńczonych odsłonięciem ufundowanego przez Ignacego Jana Paderewskiego pomnika na placu Jana Matejki?

No i natychmiast rozpetęła się ostra dyskusja. Jedni woleliby wspominać w Krakowie w 2010 roku Grunwald, drugim (radnym Platformy Obywatelskiej) bardziej podobało się przywołanie pamięci Wiednia dwa lata wcześniej (w 325. rocznicę).

Prof. Franaszek argumentował, że Kraków ma pełne historyczne prawo do urządzenia obchodów okrągłej rocznicy grunwaldzkiej wiktorii, ponieważ tu znajdowała się w 1410 roku siedziba królewska, stąd wyruszał na północ i tu wracał opromieniony triumfem Jagiełło, także na Wawel przywieziono zdobyte na polach Grunwaldu krzyżackie chorągwie.

Propozycje prof. Franaszka od początku przedstawiono w mediach w niezbyt uczciwy sposób, ponieważ nie zamierza on bynajmniej zawłaszczać dla Krakowa corocznej inscenizacji bitwy pod Grunwaldem, jaka odbywa się tamże, ale zorganizować mnóstwo innych, równie atrakcyjnych przedsięwzięć, jak choćby sesję naukową z udziałem historyków państw, których wojska ścierały się 15 lipca 1410 roku, prezentację kopii zdobytych pod Grunwaldem chorągwi krzyżackich (tzw. Banderia Prutenorum), występy plenerowe trup teatralnych, nawiązujące do epoki Jagiellonów, być może także odtworzenie ceremonii powitania zwycięskiego króla w mieście. ■

I Grunwald, i Wiedeń



DR JERZY BUKOWSKI,
PRZEWODNICZĄCY
KOMITETU OPIEKI
NAD KOPCEM JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO

W KRAKOWIE

– Nie widzę powodu do prowadzenia sporu o to, której z przywołanych wyżej rocznic należy przyznać w Krakowie priorytet, gdyż obie są równie ważne i powinny znaleźć odzwierciedlenie w planach finansowych oraz programowych samorządu gminnego. Chociaż na co dzień ma on niewątpliwie dbać przede wszystkim o łatanie dziur w jezdniach, od wielkiego święta może sobie pozwolić na wzięcie głębszego oddechu historycznego i choćby chwilowe zakopanie topora wojennego pomiędzy zwaśnionymi partiami. Nie ma także mowy o zabieraniu Grunwaldowi jego znaku firmowego, czyli dorocznego starcia bractw rycerskich w rocznicę bitwy, co powinno odstąpić wojownicze nastroje wielu warmińskich samorządowców, dziennikarzy i publicystów, którzy już podnieśli równie głośny jak zbędny alarm. Przenoszenie inscenizacji bitwy na Błonia miałyby bowiem tyle sensu, co zmiana trasy wyruszającego 6 sierpnia każdego roku z Krakowa do Kielc Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej Strzelców Józefa Piłsudskiego i skierowanie go np. z Olsztyna do Gdańska. Czym innym jest natomiast nadanie obchodom jakiejś ważnej rocznicy ogólnopolskiej rangi, dla podkreślenia faktu, że dane wydarzenie działo się gdzieś lokalnie, ale wywarło ogromny wpływ na dalszy bieg historii.



Rycerze zaprawiali się obok Celestatu w pojedynkach, które przydadzą się przy obchodach rocznicy bitwy grunwaldzkiej

PANORAMA PARAFII pw. Matki Kościoła w Jaśkowicach

Od kaplicy do kościoła



Rada parafialna jest grupą ludzi, na których mogę liczyć – mówi ks. Teofil Rapacz

W 2006 roku zapadły ważne decyzje dla wiernych w Jaśkowicach. Najpierw w czerwcu **kard. Stanisław Dziwisz** ustanowił ośrodek duszpasterski, a kilka miesięcy później **wydał dekret erygujący parafię. Wszedł on w życie 3 grudnia.**

pisana historia Jaśkowic sięga XIV wieku. Od początku swojego istnienia należały one do parafii Pobiedr. Z czasem Pobiedr stał się przysiółkiem Paszkówki i dlatego zmieniła się nazwa parafii – zamiast Pobiedr pojawiła się parafia Paszkówka.

Najpierw była kaplica

Na początku XX wieku Jaśkowice kojarzyły się ludziom głównie z uzdrowiskiem. W 1892 roku posiadłości dworskie w Jaśkowicach zakupiła rodzina Zubrzyckich. Antoni Zubrzycki był lekarzem i postanowił założyć w tej miejscowości uzdrowisko z uwagi na właściwości lecznicze wody wypływającej z pobliskiego źródła. Zbudowano kilka pawilonów sanatoryjnych. Kaplica dworska służyła kuracjom, a leczący się tu księża mieli możliwość odprawiania Mszy świętych. Jednak uzdrowisko po kilkunastu latach działalności podupadło i straciło rację dalszego istnienia. Zniknęły też z powierzchni ziemi niektóre pawilony lecznicze. Kaplica jednak przetrwała i okazała się

dla miejscowej ludności bardzo przydatna. Od 1955 roku w każdą niedzielę odprawiano w niej Mszę świętą. Tak było do 1985 roku. Wtedy to dworska niewielka kaplica przestała istnieć. Dokładnie na jej miejscu, nakładem finansowym mieszkańców Paszkówki, powstał niewielki kościół filialny pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła, który obecnie jest rozbudowywany.

Czas budowania

Dla młodej parafii dokończenie rozbudowy kościoła jest najważniejszym zadaniem. Ks. Teofil Rapacz przyznaje, że obok dużej ofiarności swoich parafian

bardzo ważną jest pomoc finansowa z dwóch dekanatów patronackich. Jest jeszcze coś nie mniej ważnego. W sytuacji, gdy w parafii są prowadzone prace budowlane niezbędna jest grupa ludzi, którzy chcą pomóc swemu duszpasterzowi. Ks. Rapacz w samych superlatywach wyraża się o swej radzie parafialnej do której należy 21 osób, reprezentujących wszystkie części parafii. – To nie jest rada parafialna tylko na papierze, ale grupa osób rzeczywiście pomagająca mi w dziele rozbudowy naszego kościoła, a także w wielu sprawach duszpasterskich – podkreśla.

Przed młodą wspólnotą stoi w niedalekiej przyszłości również zadanie wybudowania plebanii. Dla większości jest to sprawa bezdyskusyjna. Wiedzą, że trzeba podjąć się tego zadania, bo taka sytuacja jak teraz, gdy ksiądz mieszka w wynajmowanym mieszkaniu, nie może długo trwać.

Ks. I.O.

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **7.30, 10.30.**

W dni powszednie:

7.00 (poniedziałek, wtorek, czwartek, sobota),
18.00 (środa, piątek)



Zdaniem proboszcza



Ludzie przyjęli mnie tutaj bardzo życzliwie. Wyszukali mieszkanie dla mnie

i wyremontowali je we własnym zakresie. Parafia liczy około 1100 mieszkańców. Cieszy mnie, że po dwóch latach, gdy Jaśkowice są już osobną wspólnotą, więcej ludzi chodzi na niedzielne Msze niż wtedy, gdy wioska należała do Paszkówki. Bardzo leży mi na sercu utworzenie przy parafii grupy młodzieżowej. Problem jednak w tym, że młodzi ludzie nie są bardzo chętni na rekolekcje wakacyjne. Trudno znaleźć chętnych. A wiadomo, że bez tego nie będzie animatorów, mogących prowadzić grupy formacyjne. W tym roku organizujemy dla dzieci i młodzieży wyjazd parafialny do Siedlca k. Krzeszowic. Mam nadzieję, że dzięki niemu w przyszłości będą chętni do wyjazdów na rekolekcje organizowane przez diecezję. Cieszę się z tego, że wśród parafian jest mocne poczucie, że stanowimy już samodzielną wspólnotę parafialną. Obserwowałem to zwłaszcza podczas pieszego pielgrzymki do Kalwarii na odpust sierpniowy. Od nas wyruszyła z przewodnikiem grupa ok. stu osób.

Ks. Teofil Rapacz

Święcenia kapłańskie przyjął w 1985 roku. Jako wikariusz pracował w: Bestwinie, Krakowie (w parafii na os. Kurdwanów), Libiążu, Juszczywie, Krakowie-Bieńczykach, Paszkówce. Od 3 grudnia 2006 roku jest proboszczem w Jaśkowicach.